№ 86. Warszawa, Czwartek 12/24 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Teodory i Hugona B. M. Wschód słońca o g. 5 m. 37.—Zach. o g. 6 m. 31. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciepła 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

OD REDAKCJI.

Własność *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, od 1go stycznia przeszła w inne ręce. Nie ogłaszając tego z początku roku, doborem korrespondencji i rozmaitych artykułów ważniejszéj treści, staraliśmy się przekonać szanownych czytelników naszych, jaką drogę naznaczyliśmy naszemu pismu, i że za cel do którego wszystkiemi siłami naszemi dążyć będziemy, obraliśmy sobie odbicie dążności ogółu i zadosyć uczynienia słusznym jego wymaganiom. Trudne to zadanie, ale silna wola, wiara w pomoc współpracowników i w ich przejęcie się tą myślą, usuwa nam wszelkie zawady, jakie na téj drodze powstają i rozjaśnia metę, do któréj dążymy, takiem światłem prawdy, że zdaje się trudno zbłądzić i nie trafić do celu.

Prawda, dużo nam jeszcze brakuje, abyśmy w tém co zrobione dobitnie myśl swą ukazali, ależ w przeciągu 2ch miesięcy trudno wszystkiemu podołać. Liczbę naszych korrespondentów znacznieśmy powiększyli, z początkiem przyszłego kwartału ukażą się w szpaltach naszego pisma regularnie tygodniowe kroniki każdéj z osobna gubernji. Nadto postaraliśmy się o zapas feljetonu i drukować będziemy: Poemat pani *Ilnickiéj*, pod tytułem **Alchemik**, **Pamiętniki Kantora**, w jednym tomie; **Nad Morzem**, powieść jedno-tomową *Falińskiego*, powieść *Z. Kaczkowskiego* p. t.: **Ubodzy.**

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Edward Sławecki,
WŁAŚCICIEL KRONIKI.

Z Petersburga, 9 (21 marca).

Pomocnik kuratora okręgu naukowego Kijowskiego, rzeczywisty radca stanu *Mogilański*, NAJWYŻEJ mianowany został pełn. ob. kuratora Odesskiego okręgu naukowego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XXV.

(Ciąg dalszy.)

P. o. kontrolera głównego kontrolli skarbowéj przy sądach gub. Lubelskiéj w Lublinie, assesorowi kollegjalnemu Karolowi *Radzimińskiemu;* p. o. poborcy kassy gubern. Lubelskiéj, assesorowi kolleg. Stan. *Wojewódzkiemu;* p. o. młodszego buchhaltera w Banku Polskim, assesorowi kolleg. Ludwikowi *Czerejskiemu;* starszemu kontrolerowi kontroli skarbowéj przy sądach gubernji Płockiéj, assesorowi kolleg. Piotrowi *Stobieckiemu;* rewizorowi skarbowemu dochodów niestałych okręgu Lipnowskiego w gub. Płockiéj, assesorowi kolleg. Janowi *Chodeckiemu;* p. o. pierwszego radcy wydziału skarbowego w rządzie gubern. Warszawskim. assesorowi kolleg. Janowi *Gebhardt;* p. o. komissarza ekonomicznego w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Karolowi *Borkowskiemu;* p. o. rewizora skarbowego dochodów niestałych w pow. Włocławskim w gub. Warszawskiéj, assesorowi kolleg. Szymonowi *Żurawskiemu;* p. o. kontrolera szlachtuza w zarządzie konsumcyjnym miasta Warszawy, assesorowi kolleg. Hipolitowi *Kozickiemu;* p. o. głównego rewizora urzędu konsumcyjnego m. Warszawy, assesorowi kolleg. Łukaszowi *Barchanowskiemu;* p. o. referenta w rządzie gub. Warszawskim, assesorowi kolleg. Onufremu *Wścieklicy;* p. o. assesora ekonomicznego w rządzie gub. Warszawskim, assesorowi kolleg. Andrzejowi *Michnowskiemu;* kassjerowi dyrekcji gł. Towarzystwa kred. ziems. assesorowi kolleg. Djonizemu *Zawistowskiemu;* pisarzowi Radomskiéj dyrekcji szczeg. Towarzystwa kred. ziems. assesorowi kolleg. Józefowi *Januszowiczowi;* pisarzowi Lubelskiéj dyrekcji szczeg. Towarz. kred. ziems. asses. kolleg. Michałowi *Pomorskiemu;* pisarzowi dyrekcji głównéj Towarz. kred. ziemsk. assesorowi kolleg. Janowi *Brzozowskiemu;* kassjerowi głównemu w Banku Polskim, assesorowi kolleg. Janowi *Żurkowskiemu;* komissarzowi ekonomicznemu w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Leopoldowi *Kessler;* komissarzowi ekonomicznemu wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Janowi *Golanowskiemu;* rewizorowi pomiarów w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Marcinowi *Dzierzkowskiemu;* p. o. buchhaltera wydziału dochodów niestałych w Kom.

Przegląd Tygodniowy.

Co ważniejsze to z góry.

Jakkolwiek nasz sprawozdawca teatralny, wypowie zapewnie obszernie swoje zdanie o komedji pod tytułem „Szlachectwo duszy" oryginalnie przez pana Chęcińskiego napisanéj, a granéj po pierwszy raz w teatrze Rozmaitości w bieżącym tygodniu, nie możemy się jednak oprzeć pokusie, wyrzeczenia kilku słów o tem dziele, które z prawdziwą sympatją przyjęte przez publiczność, rzeczywiście zasługiwało na takie z jéj strony uznanie. Jakkolwiek pan Chęciński dawał już kiedyś na scenę naszą jedną czy dwie oryginalne sztuki, komedję jednak rzeczoną, możemy śmiało uważać za pierwszy jego krok na tém polu, i mamy prawo do tego, tamte bowiem były to słabe utwory niedoświadczonego młodzieńca, w których zaledwie śladów zdolności można się było dopatrzyć, obecnie zaś byliśmy na przedstawieniu dzieła utalentowanego pisarza, który tym utworem wyrobił już sobie niepomierne stanowisko pomiędzy szczupłą liczbą naszych dramatycznych autorów. — W szczegółowe ocenienie nie wdajemy się. Możemy tu jedynie radować się z zachowania się publiczności na téj sztuce; żadne wybitniejsze miejsce nie uszło jéj uwagi, a oklaski prawdziwie zasłużone, nie powierzchownemi tylko wywołane zostały efektami, jak to się często zdarza. Coraz bardziéj się przekonywamy, że publiczność nasza znudzona nędznemi farsami, pragnie odżywić się przy poważniejszéj treści utworach, odpowiadających powołaniu sceny i potrzebom słuchaczów. Żaden najsubtelniejszy odcień nie uszedł ich uwagi, a pomimo tego cisza panowała głęboka, jak gdyby każdy jawił się już tam przygotowany na uroczyste przyjęcie, tego pomyślnego zwiastuna odżywienia komedji naszéj. Pan Chęciński względem siebie, względem nas, zaciągnął w poniedziałek wielki obowiązek, daj Boże żeby mu godnie odpowiedział w przyszłości, daj Boże żeby ze zdwojonemi siłami, ze wzmocnioną powodzeniem ochotą, wziął się do pracy, i obdarzał nas coraz lepszemi płodami swojego talentu. Taki jest obowiązek tych którzy już raz dowiedli, że nie na marno obrócili zdolności jakiemi Bóg ich obdarzył; muszą oni postępować ciągle, przyjąć za zasadę, bo myśl ich i praca stały się już własnością ogółu, bo ten ogół z badawczem spółczuciem patrzy na nich, i każe sobie zdawać liczbę z nabytków, jakie oni przysporzyli najpiękniejszemu bogactwu narodowemu, słowu, wiecznotrwałemu pomnikowi, który ukształconym społeczeństwom nieśmiertelność zapewnia. Co do nas z serdecznem współczuciem witając młodego autora, będziemy się radowali każdym jego postępem w trudnym zawodzie, który sobie obrał, będziemy szczęśliwi jeżeli zjiści te piękne nadzieje, które z pierwszego wystąpienia powzięliśmy już o nim.

Ogłoszone już przedstawienie teatru amatorskiego, odłożonem zostało. Tam także zapowiedziano pierwsze wystąpienie na scenę komedji oryginalnéj, chociaż tym razem nie autor, ale autorka darzy nas tym utworem. Komedja ta umyślnie na użytek teatru amatorskiego i na cel dobroczynny napisaną została, jest to już wielka zasługa, a zarazem podnieta dla publiczności do przychylnego jéj ocenienia.

Słyszeliśmy, że na użytek innego teatru amatorskiego również na cel dobroczynny odegrać się mającego, napisano już do Fredry

Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Stan. *Paczkowskiemu;* referentowi wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Ludwikowi *Szlamińskiemu;* naczelnikowi sekcji ogólnéj wydziału dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Karolowi *Michalskiemu;* p. o. budowniczago gub. Warszawskiéj, asses. kolleg. Ludwikowi *Bethier*. *(d. c. n.)*

— Rada Lekarska Królestwa Polskiego na posiedzeniu swém z d. 17 (29) marca 1859 r. przyznała stopień doktora medycyny panu Michałowi *Krosnowskiemu.*

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego.—W rozwinięciu przepisu art. 1 Prawa o Towarzystwie kredytowém ziemskiem z d. 8 (20) kwietnia 1853 r. które stanowi: „iż udzielanie pożyczek w Listach zastawnych 3go okresu, rozpocząć się może z d. 20 kwietnia (1 maja) 1853 skończyć się zaś ma z d. 18 (30) czerwca 1859 r.“ oraz w dalszym ciągu obwieszczenia swego z d. 8 (20) września 1858 r. w Gazecie Rządowéj Nra 216, 222 i 228, zaś w Gazecie Warszawskiéj Nra 261, 266 i 272 ogłoszonego, Dyrekcja główna ponownie ostrzega interessentów, którzyby z dobrodziejstw stowarzyszenia kredytowego ziemskiego korzystać jeszcze zamierzali, aby akta przystąpienia do tegoż Towarzystwa w właściwych xięgach wieczystych tak wcześnie zeznawać pośpieszyli i wyciągi takowych z wykazami hypotecznemi, ostrzeżenie co do żądanéj pożyczki 3go okresu obejmującemi, oraz innemi potrzebnemi kompletnemi dowodami dyrekcji szczegółowéj złożyć postarali się, iżby decyzja stanowcza względem przyznania téj pożyczki, nietylko przez dyrekcję szczegółową i dyrekcję główną, ale nawet na odwołanie się w przypadku odmównym przez komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego przed rzeczonym terminem prekluzyjnym t. j. najdaléj w d. 18 (30) czerwca r. b. wydaną być mogła.—Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski.*—Pisarz assesor kollegjalny *Brzozowski.*

— Wyszedł z druku 24ty tom pisma *Sylwan* i obejmuje część drugą i ostatnią kompletnego zbioru przepisów leśnych, z rocznikiem administracji lasów rządowych na r. b. Dla tych co nie posiadają całego pisma Sylwan, odbito osobno zbiór tych przepisów pod nazwą: „Przewodnik dla służby leśnéj rządowéj“ i jest do nabycia w redakcji Sylwana w dwóch tomach po Rs. 1 kop. 20, oraz zupełny „Traktat o uprawie lasów i wydm piaszczystych,“ w jednym tomie, cena po Rsr. 1.

— Nr 13 *Ruchu muzycznego* wyszedł z druku i zawiera: Myśli sztuki domowéj dotyczące; Apolinary Kątski w Słucku, przez Alexandra Żeleźniaka; Korrespondencja z Witebska; Dopełnienie i sprostowanie wiadomości o Zofji Chojnowskiéj; Nowości krajowe i zagraniczne. Nadto przy tym numerze wyszedł dodatek muzyczny, zawierający Dumkę na skrzypce lub basetlę z fortepjanem, przez J. Doroszenkę i „Marzenia wiosenne“ wiersz J. B. Zalewskiego, z muzyką J. Sikorskiego.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów dnia 19 marca 1859 r.

Do najważniejszych zdarzeń, które cały kraj obchodzić powinny należą odbyte niedawno walne zgromadzenia *Towarzystwa gospodarskiego.* Wspomniałem już kilkakrotnie w moich listach, że towarzystwo wzbudza bardzo mało udziału między obywatelstwem.

Komitet towarzystwa i piszący z jego ramienia korrespondenci Dzienników, użalali się na ten brak udziału z tém większą goryczą, iż to pociąga za sobą zły stan finansów towarzystwa. Obojętność kraju ciężyła zawsze na towarzystwie i nadawała jego powodzeniom piętno wymuszonego sztucznego życia. Przypominały one wielce swoją sztywnością i brakiem życia owe historycznéj nicości sejmy postulatowe.

Tegoroczne posiedzenie było bardziéj ożywione, niż dawniejsze. Już to samo, że posiedzenia trwały przez cały tydzień, że pojedyńcze sesje przeciągały się aż za południową porę, nadawało im niezwykłą cechę ważności. Jakoż nie zawiódł się domyślny *profanus*, który wnioskował z późnego zakończenia posiedzeń, o ważności kwestji tam traktowanych. Jeżeli bowiem postanowienia powzięte na tegoroczném zgromadzeniu przejdą w czyn, jeżeli ważność kwestji tam roztrząsanych i powaga głosów, które się odzywały zdoła rozbudzić w kraju żywsze zajęcie i otrząść obywatelstwo z obojętnego uśpienia, zapiszemy kiedyś tegoroczne zgromadzenie między dziejowe zdarzenia kraju.

Samo sprawozdanie komitetu z czynności dotykało ważnych dla kraju przedmiotów. Jedno było zawsze w takich sprawach do zarzucenia komitetowi. Sprawy tak ważne dla ogółu posiadaczy jak np. *zmiana podatku od gorzelni*, powinny być wprzód wniesione na obrady, nim komitet jaki krok stanowczy w nich uczyni; a przynajmniéj powinienby komitet, jeżeli nagłość rzeczy niedozwala jéj odkładać aż do ogólnego zgromadzenia, zawezwać do obradzenia takowéj większą ilość członków towarzystwa z poza koła komitetu, szczególnie zaś ludzi poświęcających się specjalnie temu zawodowi, którego się tycze kwestja. Tym razem niedotyka ten zarzut komitetu w sprawie bowiem gorzelniczéj, przedłożono zgromadzeniu memorjał już gotowy, lecz oddano go przez odczytanie pod dyskusję. Nie mogę tego samego powiedzieć o kwestji *żeglugi Dniestrowéj*. Jednak jest to kwestja tak dawno już obrabiana i tyłokrotnie przedyskutowana, że mogło się obejść bez nowego rozprawiania o niéj.

Oprócz tego były jeszcze inne kwestje wielkiéj wagi przedmiotem rozpraw zgromadzenia.

Drenowanie tak czynnie popierane w innych krajach, gdzie niezmierne korzyści przynosi, było wytoczone trzykrotnie przed zgromadzenie. Od drenowania jest nierozłączne u nas imię p. *Karola Titza*. On pierwszy poruszył tę sprawę do tego stopnia, że zwróciła na siebie uwagę publiczną. Komitet uczynił wniosek ażeby Towarzystwo przyjęło inżeniera-drenarza ze stałą roczną płacą, któryby miał obowiązek nieść swoje usługi obywatelstwu chcącemu zaprowadzić dreny u siebie. Wykonanie tego zamiaru rozbije się zapewne o szkopuł, stojący na przeszkodzie większéj części postanowień towarzystwa, o brak funduszów i niechęć składania takowych. P. *Karol Titz* odczytał rozprawę wyjaśniającą przyczyny pogorszającego się coraz bardziéj stanu rolnictwa u nas. Jako środek podał rozszerzenie uprawy *drenarskiéj*, w którym to celu uczynił wniosek zawiązania towarzystwa. Tego rodzaju wnioski znajdują u nas jeszcze niestety nadzwyczaj wiele przeszkód w przesądach rolników i nieznajomości rzeczy. Skutecznem na to lekarstwem mogłoby się stać więcéj takich przykładów, jaki dał członek towarzystwa p. Franciszek *Smolka*. Zaprowadził w swoim majątku dreny, i opisał to urządzenie na posiedzeniu tegorocznem z wielką dokładnością i jasném, praktycznem wyjaśnieniem rzeczy. Nie wiem czy to wielce wpłynęło na zmianę zdań większéj części obywatelstwa, ale — *gutta cavat lapidem*. Może ustawiczne zwracanie uwagi na korzyści wynikające z tego rodzaju uprawy, doprowadzą nareszcie do reform w rolnictwie kraju naszego, których potrzeba od wielu lat już uczuwać się daje.

Drugi wielkiéj wagi przedmiot, którym się tegoroczne posiedzenie zajmowało, jest *projekt banku rolniczego* wniesiony przez p. Ludwika Skrzyńskiego. Potrzeba kredytu rolniczego w naszym kraju zajmuje uwagę publiczną od kilku lat. Ja sam dotykałem téj sprawy w listach moich pisanych do *Kroniki* przed dwoma laty; *w Czasie* odzywały się nieraz głosy o téj potrzebie, a w tym roku już przygotował p. Ludwik *Skrzyński* opinją na swój projekt kilkoma artykułami *O potrzebie kredytu rolniczego*, w Czasie drukowanemi. Artykuły te gładko pisane i znajomość teoretyczną okazujące, wywołały polemiczny artykuł p. K. *Titza* drukowany *w Przeglądzie powszechnym.* P. Titz zbija główne zdanie p. Skrzyńskiego, jakoby dziś główną potrzebą był u nas kredyt dostarczający *kapitałów obrotowych* dla przemysłu i spekulacji w rolnictwie; a niepotrzebny wszelki nakład *na ulepszenie i użyźnienie ziemi*. Pan Tytz dowodzi przeciwnie, że kapitał u nas, winien być obracany *przedewszystkiem na ulepszenie roli i pomnożenie inwentarza.*

Zdania p. *Titza* są bardzo słuszne i oparte na znajomości stosunków krajowych, sądzą jednak iż niezbijają potrzeby *banku rolniczego*, ani użyteczności jego nawet ku celom właśnie przez p. Titza wskazanym. Przy wniesieniu projektu p. L. *Skrzyńskiego* na zgromadzeniu okazało się, że już podobny projekt przedłożył xiążę Leon *Sapieha* ministerstwu, w skutek narady delegatów towarzystwa gospodarskiego z kilkoma członkami Lwowskiéj izby handlowéj.

Stosunek oficjalistów prywatnych wniesiono na obrady w zamiarze skłonienia rządu do uporządkowania tych stosunków ustawą; zgromadzenie poruczyło kilku członkom wygotowanie stosownego projektu. Między innemi chwalebnemi zasadami tego projektu, znajduje się także myśl zabezpieczenia oficjalistom pensji, gdy ich wiek, choroba, lub inne nieszczęście uczyni nie zdolnemi do służby. Na tę kwestję była już także opinia publiczna przygotowana artykułami ogłaszanemi w Przeglądzie powszechnym; domaga się ona od dawna załatwienia. Przy rozległości naszych gospodarstw może mało który właściciel obejść się bez oficjalisty. Klassa ich jest dość liczna. A jednakże nie ma w kraju instytutu, oprócz szkoły dublańskiéj gdzieby się młodzież do tego zawodu kształcić mogła. Gdyby nawet szkoła dublańska była wyłącznie przeznaczona na kształcenie oficjalistów prywatnych, to jedna taka szkoła jest za mało na nasz kraj. Ztąd pochodzi iż oficjaliści prywatni rzadko miewają inne wykształcenie do swego zawodu. prócz rutyny nabytéj przez kilkoletnią praktykę pod bokiem starych znowu rutynistów i praktyków.

---

z prośbą o przysłanie któréj z jego nowych komedji zachowywanych dotychczas w rękopiśmie. O tych komedjach tak rozmaite i sprzeczne zarazem krążą wieści, że trudno doprawdy pogodzić je z sobą. Jedni zapewniają że autor Dożywocia posiada w rękopiśmie pięć nowych komedji, pomiędzy któremi wymieniają nawet tytuł jednéj „Szulery;“ inni twierdzą że liczba rzeczywista tych komedji redukuje się do trzech, inni nareszcie utrzymują, że Fredro tak zasłużenie uwielbiany przez naszą publiczność, nie oparłby się pokusie obdarzenia nas jakiem nowem swojem dziełem, gdyby je rzeczywiście posiadał już gotowem do przedstawienia. Kto ma słuszność — przyszłość niedaleka wyjaśni. Na list dopiero co wspomniony odpowiedzi z dnia na dzień oczekiwać możemy, a niepłonną rościmy nadzieje, że jeśli Fredro posiada rzeczywiście jaką komedję napisaną już i gotową dla sceny, to nie odmówi prośbom w imieniu ubóstwa zaniesionym do niego. Byłoby to nader hojnym datkiem, bo do zwykłéj gotowości Warszawian chętnego uczestniczenia w dobrym uczynku, przyłączyłby się niezwyciężony powab najsympatyczniejszego na scenie naszéj nazwiska, i nadzieja, że ten dobry początek, przerwie zbyt długie milczenie ulubieńca publiczności.

Że jednak u nas każda poczciwa myśl znajdzie zawsze współudział, dowodzi tego koncert dany w zeszłym tygodniu w Salach Redutowych w celu dobroczynnym. — Dochód z tego koncertu wynosił jak nas upewniano około 1500 rubli, co już jest znakomitym początkiem. Sprawozdawcy muzyczni oddali sprawiedliwość talentom amatorów i amatorek należących do tego koncertu, my tutaj winniśmy jeszcze złożyć hołd publiczny bezinteresownéj gorliwości p. Peschke, który trudnił się urządzaniem wszystkich części muzycznych, i akompanjował do śpiewu amatorkom. Ze strony artysty, dla którego czas drogim jest zawsze kapitałem, takie poświęcenie się mozolnéj pracy, która służy tylko do postawienia w lepszem świetle drugich, zasługuje na ocenę.

Że Warszawa zaczyna się rozszerzać w stronę kolei żelaznéj, Łazienek królewskich, Belwederu i t. d., widoczne już tego mamy oznaki. — Prawdziwy środek miasta coraz się już bliżéj ku tym punktom posuwa. Przed kilkunastu jeszcze latami Miodowa, Senatorska i Długa, stanowiły cały szereg najświetniejszych, najzasobniejszych sklepów Warszawskich, a na Krakowskiem Przedmieściu zaledwie rezykowna awangarda tu i owdzie szukała pomieszczenia. I nawet woltyżerowie wielkiéj handlowéj armji nie posuwali się nigdy daléj jak za pocztę, która stawała się dla nich jakby słupem Herkulesa dla żeglarzy starożytności. — W dalszych częściach Krakowskiego Przedmieścia, na Nowym Świecie, ulicach Mazowieckiéj, Marszałkowskiéj i t. d., można było spotkać tych tylko przemysłowców, bez których żadna nawet nowo narodzona ulica obejść się nie może: handel korzenny, cukiernie, kawiarnię lub szynk, a co naj-

DODATEK

kow. Dzisiejszy stan kraju naszego domaga się reformy w gospodarstwie, zaprowadzenie téj reformy daje uczuć potrzebę oficjalistów, posiadających wykształcenie obszerniejsze, niż go może dostarczyć wprawa i doświadczenie czerpane tylko z trybu gospodarstwa dotychczas używanego. Należałoby więc koniecznie nastręczyć młodzieży sposobność do gruntownego kształcenia się na podwładnych gospodarzy (oficjalistów), by uniknąć sprowadzania takowych z zagranicy, coby napływowi niemczyzny tylko nowy pochop dało.

To jest pierwszą potrzebą. Aby jednak młodzież zachęcić do poświęcenia się zawodowi gospodarskich oficjalistów niezbędnym jest warunkiem wykonanie myśli poruszonéj na tegoroczném posiedzeniu; utworzenie klassy oficjalistów gospodarskich któraby odpowiadała dzisiejszym wymaganiom gospodarstwa. Gdy oficjalista przestaje być nadzorcą i wykonawcą planu gospodarowania odziedziczonego po dziadach, pradziadach, i musi zawiadować powierzonym sobie obrotowym kapitałem, powinien według okoliczności sam utworzyć plan gospodarowania stosowny do sił materjalnych właściciela, do stosunków handlowych i przemysłowych całego kraju, a oraz i okolicy w któréj majątek leży, słowem posiadać wiele wiadomości teoretycznych, praktykę, a oprócz tego moralność wygórowaną. W takim składzie rzeczy wymaga utworzenie pożytecznéj klassy oficjalistów zupełnego ustalenia ich stosunków. Dotychczas udawała się do służby tego rodzaju najczęściéj młodzież, która nie mogła szkół ukończyć i w żadnym innym zawodzie umieszczenia nie znajdowała. Ludzi sposobiących się *umyślnie* do tego zawodu nie znajdowałeś i nie znajdziesz po dziś dzień nigdzie wyjąwszy majątki wielkich panów, gdzie czasem jeszcze dawnym trybem ojciec sposobi syna albo krewnego na następcę swego. Każdy jednak starał się ile sił stało pozbyć się nie miléj i niepewnéj pozycji i najczęściéj marzył oficjalista o zrobieniu mająteczku aby własne utworzyć gospodarstwo, albo o przejściu w służbę publiczną (jeżeli się nastręczyła sposobność po temu).

Oprócz ustalenia *prawnych* stosunków między oficjalistą a właścicielem majątku, zaprowadzenie pewnego stałego porządku co do wynagrodzenia jest niezbędnym warunkiem nietylko podniesienia téj klassy w społecznym względzie, ale polepszenia gospodarstwa. Sądzę, że należałoby się zgodzić w kraju na pewne podstawy w wymierzaniu tego wynagrodzenia. Taką podstawą powinna być albo wartość kapitałowa powierzonego oficjaliście gospodarstwa, albo dochód przeciętny z tegoż. *Wynagrodzenie powinno stanowić pewny procent od tego dochodu, a w miarę jak się przez starania oficjalisty dochód pomnaża lub wartość kapitałowa podwyższa, powinna i nagroda w pewnym stosunku iść w górę.* Powinny być także ustanowione pewne ryczałtowe wynagrodzenia za wierne dłuższy czas trwające służby, choćby się dochód albo wartość majątku lub gałęzi gospodarstwa powierzonéj oficjaliście nie podwyższyły. Nareszcie myśl zabezpieczenia życia w razie niezasłużonéj utraty służby, albo niezdolności przez wiek i t. p., emerytury i pensje dla wdów i sierot, należy do najpiękniejszych jakie w gronie towarzystwa kiedykolwiek podniesiono. Winienem wszelako dodać dla dokładności, że myśli téj nie rozwinięto na posiedzeniu zupełnie, tylko podano jéj ogólne zarysy w których główne szczegóły tu podane, były pominięte.

Wniesiono i uchwalono także ułożenie *regulaminu dla towarzystwa.* Towarzystwo obradowało przez lat czternaście bez regulaminów, brak tego dawał się czuć bardzo dotkliwie. Dyskussja była bezwładna, wnioski przechodziły nieraz bez wszelkiéj uchwały, tak iż nie wiedziano nawet w końcu jaki był cel dość długiéj pogadanki o jakim wniosku, albo zapadały często znowu uchwały bez dyskussji, że nie powiem bez wniosku, bo nie wiem czy wypada nazwać wnioskiem gotowe, albo często wykonane już postanowienie komitetu o którym dyskutowano tylko na to, aby w końcu się dowiedzieć, że cała dyskussja była niepotrzebną. Temu zapobieży zapewne *regulamin.* Większe niż może gdziekolwiek indziéj znaczenie miała dla naszego kraju sprawa o utworzenie dziennika jako organu towarzystwa. Obywatelstwo tutejsze poczuwało się już od lat kilku do obowiązku założenia pisma któreby godnie odpowiadało interesom kraju w ogóle, a klasy posiadających w szczególe. Pragniono także zebrać w jedno ognisko znakomite siły umysłowe (publicystyczne i literackie) jakie nasza kraina posiada. Każdemu miłującemu swoją ojczystą krainę musiało zależeć na oczyszczeniu jéj z zarzutu, że przez obojętność i gnuśność tych co posiadają środki materjalne po temu, a brak porozumienia i zgody między intelligencją, niepodobnem jest założenie dobrego dziennika odpowiadającego wszystkim wymaganiom publiczności.

Powstawały w przeciągu lat kilku najrozmaitsze projekta, lecz te się rozbijały o szkopuły bardziéj pozorne niż prawdziwe, a przynajmniéj łatwe do usunięcia. Właściwym szkopułem był brak ducha przedsiębiorczego właśnie u tych którzy mają siły umysłowe i pieniężne po temu. Okazało się, że przy duchu przedsiębiorczym mogą się utrzymać pisma bez pomocy literackiéj i pieniężnéj. Wszyscy znakomitsi literaci tutejsi biorą udział prawie we wszystkich pismach wychodzących za granicami kraju naszego, w Warszawie, w *Czasie* zaś krakowskim i we Lwowie, zdarza się tylko rzadko kiedy pojedyńczy artykuł. Jednak organu odbijającego ruch literacki nie posiadamy. Dopiero teraz powstaje nadzieja, iż towarz. gospodarskie utworzy organ zarówno dla polityki, jak literatury i spraw przemysłowo gospodarskich. Jest wielkie podobieństwo że towarzystwo uczyni tym organem istniejący już Przegląd powszechny. Do powzięcia téj myśli przyczynił się najwięcéj wniosek p. Xawerego Abancourt, ażeby towarzystwo obrało sobie który z dzienników wiedeńskich za organ obrony naszego kraju, przeciwko bardzo częstym i krzywdzącym naszą narodowość zaczepkom dzienników niemieckich. Dla tego dały się już gęsto w kraju słyszeć życzenia, ażebyśmy w niemieckiem dziennikarstwie utworzyli sobie organ walczący w naszym interesie. Jednak podlega to wielu trudnościom, musimy się ograniczyć na silnéj często polemice naszych własnych pism przeciw onym zaczepkom, jakiéj przykład dał niedawno tutejszy Przegląd.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Jassy 23 marca. Ministerjum podało się do dymissji, miejsce jego zajęli pp. Ghika, Hurmuzaki, Stege, Sturdza i Alcaze. Co do postanowienia p. Bazylego Alessandri, rzecz niewiadoma, gdyż znajduje się na missji w Turynie.

Paryż 26 marca. Hrabia Cavour przybył tu dziś z rana i długą miał konferencję z cesarzem.

Londyn 26 marca. Na wczorajszem posiedzeniu, po mowie sir J. Northcole, który radził odesłanie billu do komitetu, celem poczynienia modyfikacji, p. Cardwel oskarżał rząd, iż zasiewa niezgodę między klassą średnią, a klassą robotników.

P. Drummond, deputowany ministerjalny powiedział, że jeśli Izba nie przyjmie billu pana Dizraelego, to późniéj będzie zmuszoną głosować za billem p. Brighta.

P. Wortley oświadczył się przeciwko wszelkiemu projektowi rozwiązania parlamentu.

Lord Palmerston bronił poprawki lorda Russel, która wcale nie ma charakteru mocji nagany. Pochwalał ironicznie ustąpienia przez rząd już uczynione i protestował przeciwko przypisywanym mu zamiarom osobistéj ambicji.

W odpowiedzi na interpellację p. Whiteside, lord Palmerston powiedział, że w r. 1848 p. Hubner proponował uczynienie z Lombardji xięztwa oddzielnego, pod rządem arcy-xięcia austrjackiego.

Rozprawy do poniedziałku odłożono.

Lord Derby zapowiedział, że rząd zaproponuje nową pożyczkę 3ch do 4ch miljonów f. szter. dla Indji.

Londyn 26 marca. Dwudziestu czterech wygnańców neapolitańskich przybyło do Bristolu, gdzie ich przyjmował mer tameczny. Poerio uda się wprost z Dublina do Londynu. Między wygnańcami istnieje różność zdań co do właściwości demonstracji, których są przedmiotem w Anglji.

Morning Herald zdaje się przewidywać, że oppozycja będzie miała większość za sobą, lecz zwycięztwo to fatalnem być może dla jéj interesów.

Londyn 26 marca. Postanowiono, że kongres zbierze się jak można w najkrótszym czasie.

Miejscem zebrania, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie miasto Baden-Baden.

(Le Nord.)

AMERYKA.

Valparaiso 31 stycznia. Ruch rewolucyjny robi postępy. Na południe prowincja Talca, a na północ Huasco i Copiapo stoją zbuntowane pod bronią. Nawet w Valparaiso, gdzie rząd ma górę, panuje wielkie wzburzenie, a interesa bardzo na tem cierpią. Atacama znajduje się jeszcze w tym samym stanie rewolucyjnym jak dotąd, a mały oddział wojska wysłany przeciw powstańcom, nic nie zrobi bez nowych posiłków. W dniu 21 i 22 stycznia w Talca wybuchło powstanie, a powstańcy zabarykadowali się na placu targowym. Rząd posłał 300 ludzi na dwóch parowcach; — rezultat dotąd niewiadomy. Syn jenerała Las Heras stoi w polu na czele 900 jazdy. Więźniowie polityczni w Sant Jago, skazani zostali w dniu 27 stycznia na wygnanie do Magalhaes, a Suxer jęczy w kajdanach.

---

więcéj rzeźnika, mydlarza lub handel saski. Obecnie postać rzeczy zmieniła się zupełnie. Krakowskie Przedmieśnie po obu swoich stronach roziskrzyło się świetnemi wystawami sklepów, część ich już nawet na Nowy Świat przewędrowała, i ku alejom Jerozolimskim przegląda. A co największem już jest uświęceniem dla téj ulicy, jako uprawnionego obecnie środka miasta, xięgarnie założyły tam swoje siedlisko, jest ich albo będzie już wkrótce więcéj niżeli na ulicy Miodowéj, która dotychczas wyłączny prawie tylko posiadała monopol xięgarskiego handlu. Zacząwszy bowiem od Nowoleckiego, który od dawnych już czasów rozsiadł się na przeciwko kolumny Zygmunta, i zagląda ku Staremu Miastu siedzibie gdzie ojciec jego kiedyś taką wziętością zasłynął, Olgerbrand wkrótce przenosi się do swieżo kupionego przez siebie domu Malcza, Rafalski trochę daléj czatuje na przechodzączch ciasnym przesmykiem od poczty do zamku, daléj Natanson z górnych stref bo z pierwszego piętra na dół zestąpiwszy, otwiera nowo przeniesiony, odświeżony i wzmożony skład swój xiążek w Potockich pałacu, o krok jeszcze Drwalewski, daléj Gebethner z Wolfem, zasiedli na przeciwległéj stronie hotelu Europejskiego, i już zmonopolizowali wielką część ruchu literackiego w tamtych stronach; w Grodzickiego domu nowo otworzona xięgarnia Michała Glücksberga, rywalizuje świetnością wystawy i urządzenia z najpierwszemi handlami nowości, daléj jeszcze Stebler i Frühling, który okolice Nowego Świata czytelnią swoją zaopatrza. A nie liczymy Ungra u którego nie mały także ruch dzieł nakładowych. Otóż najlepszy dowód ożywienia się tych stron miasta; xięgarnie to termometr handlarskiego ruchu do najwyższego posuniętego stopnia, one wszystkie się trzymają razem, bo wiedzą, że im nie rywalizować z przedmiotami potrzeb życia i elegancji, że tylko prawdziwe wielkomiejskie nie miasteczkowe pierwiastki ściągają do nich.

W bieżących nowinach susza. Cyrk pana Hinnego zaopatrza się ciągle w nowych jeźdców i gimnastyków. Jeden z nich podobno jest tak doskonałym w swojem rzemiośle, że usiadłszy na krześle bierze toż krzesło za nogę, i podnosi się z niem w powietrze. Kto nie wierzy, niech się idzie przekonać.

Na wieczorach tygodniowych gry towarzyskie ustąpiły miejsca żyjącym obrazom. Nieszczęśliwy naprawdę dom w którym się rozpowszechnił ten nowy rodzaj zabawy. Gospodyni nazajutrz ani może przyjść do ładu z całym swoim inwentarzem. Wszystko tam znajduje swój użytek: prześcieradła, kotary z łóżek, suknie, salopy, czepki, słowem *tutti quanti.* W jednym domu na przedstawieniu sceny jakiejś wschodniéj, wszystkie firanki z okien pozdejmowano. Jest to także mała odnoga teatrów amatorskich z tą tylko różnicą, że próby i przedstawienie jednoczą się tu razem, a tym sposobem zabawa podwójnie zyskuje.

danach. Pp. Toro, Doos, Sincht, Samprago, Groxancho, Cabos, Arlequi, Mena i inni, są uwięzieni w Valparaiso. W prowincji Aranco spodziewają się powstańczego ruchu. Rząd zajmuje się organizacją dwóch pułków piechoty i jednego jazdy, i płaci każdemu rekrutowi 20 dol. wstępnego.

— Zkąd inąd piszą:

»Rewolucja codzień się wzmaga. Copiapo trzyma się jeszcze, a rząd zamierza wysłać więcéj wojsk ku wsparciu swych tamecznych zwolenników. Szyny na kolejach po części pozdejmowano i przecięto kommunikację z portem Caldera.

W Valparaiso codziennie także spodziewają się powstania i lękają bardzo nadużyć ludowych. — Wydawcy *Comercio* ofiarowali rządowi 50,000 dolarów jako kaucję, byle im wolno było napowrót wydawać ten dziennik przez rząd zakazany, ale rząd odmówił. *(Preusische Zeit.)*

A Z J A.

Bombay 25 marca. Wyprawa na granicę Nepalu, nie zrobiła jeszcze wielkiego postępu. Brygadjer Horsford, według rozkazu udzielonego mu przez lorda Clyde, przeszedł Raptih pod Bankih, wzmocniwszy się poprzednio dwoma pułkami. — W dniu 10 napadł na nieprzyjaciela i bez straty ze swéj strony, zabrał mu 14 dział i jeden moździerz, oraz zmusił do ucieczki. Główny korpus powstańczy stał o 30 mil na wschód.

— O Tantia Topim dowiedziano się, że w dniu 4 b. m. przybył do pewnego miejsca pomiędzy Erinpura i Dżudpur. Wysłano kolumnę pod dowództwem pułkownika Kelly na ściganie powstańców, ale bezskutecznie.

— W Pendżabie rozwiązano korpusy artylerji sikhów. Artylerzyści przyjęli służbę policyjną.

— Gubernator prezydencji Madrasu, lord Harris, wydał prokłamację, w któréj obwinia władze o opieszałość i rozciąga karę na burzycieli. Jednocześnie ogłasza, że monopole już nie mogą być cierpiane. *(Preus. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 24 marca. Wspominaliśmy już o składce zbierającéj się na wygnańców neapolitańskich, otóż nowa jéj lista ogłoszona została. Całkowita summa dotąd wynosi 4,170 fst. (26,271 Rsr).

Najznakomitsze nazwiska figurują w liczbie składkodawców, a w ostatnich dwóch listach spostrzegamy hrabiego Clarendon, margrabiego Clanricarde, xięcia Sutherland, xięcia d'Argyll, hrab. Horrowby, hr. Ripon (lorda Goderich), lorda Macauley, lorda Lyndhurst, lorda Wodehouse, hrab. Somers, lorda Stanley de Adderley i t. d.; wszyscy ci panowie są z Izby wyższéj.

Z Izby zaś gmin wymienieni są: pp. Milner Gibson, Hadfield, W. Coningham, sir E. Perry, Robert Lowe, sir George Grey, a szczególnie lord Stanley, który z członków dzisiejszego gabinetu jeden tylko podpisał się na składkę.

Panie z arystokratycznego świata reprezentowane są przez podpisy xiężnéj Sutherland, xiężnéj Cleveland i baronowéj Goldsmid.

Szanowny M. Gladstone dawał wczoraj wielki obiad na cześć signora Settembrini i sig. Spoventa, wraz z któremi zaproszeni byli xiąże d'Argyll, hr. Carlisle i t. d. Po tym obiedzie nastąpił wieczór, na którym się znajdowało wielu innych wygnańców i wielka liczba członków arystokratycznego świata.

Na żądanie wygnańców neapolitańskich, wielka liczba zapowiedzianych meetyngów nie przyszła do skutku.

Hr. Poerio ciągle zostaje w Cork, gdzie zaledwie przychodzi do siebie po długich cierpieniach niewoli. *(Ind. Belge.)*

D A N J A.

Kopenhaga 22 marca. Jakkolwiek wiadomość tutejszéj prassy o zamierzonéj wspólnéj wyprawie do Japonji, jest przedwczesną, wszelako uwaga rządu duńskiego zwrócona jest na tę ważną okoliczność, i jak tylko będzie można, poczynione zostaną właściwe kroki ku wyjednaniu dla duńskich okrętów przystępu do japońskich portów. *(Neue Pr. Zeitung.)*

F R A N C J A.

Paryż 25 marca. Monitor doniósł dziś, że Austrja zgodziła się na propozycję pokoju, i że hr. Cavour przybywa na wezwanie Cesarza francuzkiego do Paryża. Jutro zaś tenże dziennik ogłosi dekret naznaczający pana Prospera de Chasseloup-Laubat, ministrem Algieru i osad. Wszystkie te trzy wiadomości mają pewne znaczenie, które w różny sposób oceniają w dyskusjach politycznych, wzruszających dziś opinję publiczną. Giełda, bądź to że zważyła wypadki nachylające się na szalę pokoju, bądź też że niedowierza pomyślnemu rezultatowi negocjacji, niezbyt wiele okazuje entuzjazmu.

Czyżby giełda paryzka na raz odzyskała rzeczywisty zmysł polityczny. Byłażby prawda po jéj stronie? To rzeczywiście cudemby nazwać można, dla tego giełdowym prognostykom wiele ufać nie należy.

Tymczasem zaś nie przestają się zajmować składem kongressu, miejscem gdzie się ma zebrać, czasem zwołania i wreszcie możliwiem jego następstwami. Wiele już miast wymieniono, jako neutralne i stósowne dla kongressu, wiele z nich pominięto, jako przedstawiające pewne niedogodności. Genewa, Bruxella, Akwisgran, zdają się być w liczbie tych ostatnich. Dziś zdania nakłaniają się na Baden, w którymby reprezentanci pięciu mocarstw europejskich znaleźli pożytek połączony z przyjemnością. Uwaga ta może się wydawać mało-znaczną, a jednakże i na miejscowość i jéj klimat zważano w oznaczeniu miasta przeznaczonego na obrady.

— Mówią, że przybycie hr. Cavoura zostaje w związku z przypuszczeniem Piemontu do kongressu pięciu mocarstw. Jakkolwiek nastąpi, chociaż są tacy co utrzymują, iż jeśli jedna interessowana strona (Austrja) należy do narad, to i druga (Piemont) należéć winna, to wszakże jest pewną rzeczą, że rady państw włoskich, ich skargi lub życzenia, będą miały głos na konferencjach, lecz nie ich reprezentanci. Najlepiéj wszakże w tym względzie cierpliwie zaczekać, bo wszelkie w końcu przewidywania okazać się mogą mylnemi. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Hannower 25 marca. Pierwsza izba obierała dziś swojego radcę skarbu. Ponieważ za pierwszem głosowaniem okazał się brak bezwzględnéj i przepisami objętéj większości, musiano wybory powtórzyć. Wówczas pan Rössing otrzymał 22 głosy, a pan Düring 19. Według przepisów z 1848 roku rzecz byłaby już skończona, ale w roku 1852 rząd oddał wyłącznie w ręce monarchy prawo zamianowania jednego z pomiędzy wybranych. Nie wątpimy, że pan Rössing otrzyma potwierdzenie, wszelako domyślamy się, że ministerjum głosowało za jego współzawodnikiem. — Dziś rano odbyło się posiedzenie kommissji debatującéj nad wnioskiem do prawa o karze śmierci, i pierwszéj izby, głosującéj za publicznem jéj odbywaniem, i drugiéj, chcącéj aby wykonanie téj kary odbywało się w murach więziennych na wzór Pruss, w obec ograniczonéj liczby widzów. Konferencja postanowiła obydwa projekta rządowi przedstawić, na co się obie izby zgodziły. — Według ogłoszenia wielkiego marszałka dworu, z rozkazu J. K. M., urodziny królowéj przypadające dnia 14go kwietnia b. r. z powodu bliskości świąt Wielkanocnych, nie będą jako uroczystość dworska obchodzone.

Oldenburg 23 marca. Zuwagi na to, że wrazie powołania kontyngensu związkowego, trudną byłoby rzeczą znaleźć dostateczną liczbę lekarzy wojskowych, wydano polecenie, iż ci którzy zawodowi medycznemu się poświęcają, mogą dopełniać swojego obowiązku służbowego jako lekarze wojskowi.

Frankfurt 25 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Bundestagu, roztrząsano jedynie bieżące kwestje. — Wczoraj jeszcze wiedziano tu, że Austrja zgodziła się na kongress, nie umiano tylko określić warunków, na jakich to zgodzenie się jest opartem. — Wiadomość jakoby Prussy stawiły wniosek co do uzbrojenia fortec związkowych, do tego się redukuje, że projekt Pruss, postawienia fortec tych w stanie normalnym pokojowym, obecnie o krok naprzód posunięto. *(Pr. Zeitg.)*

SZWECJA I NORWEGJA.

Stockholm 16 marca. Przygotowuje się tu większa naukowa wyprawa do Grenlandji w bieżącém lecie, w któréj uczeni szwedzcy Nordenfkiold i Nylander udział wziąć zamierzają. — W Norwegji krąży obecnie petycja do J. K. Mości, ażeby, skoro nie powiodły się zabiegi uzyskania zniżenia opłat od norwegskich okrętów we francuzkich portach do kwoty jaką płacą francuzkie okręta, od francuzkich okrętów w norwegskich portach, do równéj wysokości opłata podniesioną została. *(Preusische Zeitung.)*

S Z W A J C A R J A.

Bern 23 marca. Rozeszła się tu ostatniemi dniami pogłoska, że rada związkowa powołała 10,000 żołnierza, celem zasłonienia granicy. Pan Stämpfli atoli ogłasza w *Gazecie Berneńskiéj*, iż nie ma tego czego tak śpieszyć. *(P. Z.)*

T U R C J A.

Stan skarbu tureckiego jest z każdym dniem coraz gorszy. Pisaliśmy niedawno, że poseł angielski sir H. Bulwer przedstawił energicznie sułtanowi w imieniu Anglji, za któréj pośrednictwem zaciągnięto ostatnią pożyczkę w Londynie, jaki jest nieład w zarządzie grosza publicznego, i jakie jego marnotrawstwo dzieje się ciągle, mimo pustek w skarbie i coraz cięższych długów. Przedstawienie to spowodować miało zmianę ministra skarbu, która to jednak zmiana nie zmieniła stanu rzeczy. Utrzymują, że do dymissji przeszłego ministra skarbu Mussa-Safetti-paszy, przyczyniły się także okoliczności, które poprzedziły energiczne wystąpienie sir Bulwera. Albowiem za nim sir Bulwer udał się do sułtana, posłał swego pierwszego dragomana do ministra skarbu Mussa-Safeti-paszy z przyjacielskiem przedstawieniem. Ten jednak przyjął dragomana w bardzo niestósowny i opryskliwy sposób, a nawet posunął się tak daleko, iż pierwszego dragomana poselstwa angielskiego, nazwał giaurkepeg (psie niewierny). Oburzony dragoman, utytułował w odpłacie ministra finansów nazwiskiem złodzieja i oszusta, i o całém zajściu doniósł posłowi. To zajście miało się przyczynić, iż sir Bulwer zbudził się z zwykłego letargu i energicznie wystąpił do Sułtana, przedstawiając smutny stan rzeczy, a zarazem żądając zadość-uczynienia za zniewagę. *(Czas.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy 17 marca. Donoszą *Gazecie Wiedeńskiéj* co następuje: Ostatnie spory w izbie od powrotu xięcia z Wołoszczyzny, były żywo prowadzone i dotyczyły kwestji, ażali służy ministerjum prawo wprowadzania w życie ustaw bez kommissji centralnéj. Mniejszość 9 głosów przeciwko 20, zmusiła prezesa rady ministrów B. Sturdzę, ministra skarbu G. Balsza i ministra sprawiedliwości Kostaki Imreano do wzięcia dymissji. Mówią, że prezydencją nowego ministerjum wziął J. Ghika xiąże Samos. Powodem téj zmiany było nowe prawo podatkowe dążące do zebrania 5 miljonów piastrów. — W tych dniach spodziewają się rozbioru kwestji włościańskiéj. — W Wołoszczyznie zaprowadzono istniejące już w Mołdawji prawo drukowe. Zniesiono linję graniczno-wojskową pomiędzy Mołdawją a Wołoszczyzną. *(Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 28 marca. Aż do 19go b. m. według *Gazety Augsburgskiéj*, nie było tu więcéj nad 4000 ochotników. Z tych rozdzielono 2000 pomiędzy rozmaite pułki i 1500 odesłano do Caneo, gdzie znajduje się główna kwatera nieregularnych ochotniczych batalionów. 500 pozostałych nie otrzymało swego przeznaczenia. Według prawa z dnia 27go lutego b. r. oprócz już tworzących się batalionów ochotniczych, inne jeszcze uformowane być mają z ochotników gwardji narodowéj. Tym celem burmistrze po większych miastach występują z odezwami. *(Pr. Ztg.)*

— W Pawji jak wiadomo, popełnione zostało morderstwo polityczne. Gazeta urzędowa medjolańska tak o tym fakcie donosi:

„Nowe morderstwo polityczne popełnione zostało w Pawji na osobie doktora Józefa Ripamonti Carpano. W dniu 18 b. m. wieczorem w sposób zdradziecki, na środku ulicy otrzymał on cios z morderczéj ręki. Władza wyprowadza śledztwo celem wykrycia winowajcy, który jeśli ujdzie ręki sprawiedliwości, to go nie minie powszechne oburzenie, jakiem przejęci są wszyscy ludzie poczciwi wszelkich stronnictw, którzy widzą w morderstwie politycznem tylko zakał dla cywilizacji.“

— List pisany do dziennika *Independente* następujące w tym przedmiocie podaje szczegóły:

»Ripamonti jeden tylko otrzymał cios nożem z ręki nieznanéj, przed hotelem de *Trois-Lis*. Ten cios zadany został między trzecie a czwarte żebro przypłucowe. Sztylet został w ranie. Ripamonti go wyrwał, rzucił na ulicę, lecz go tam nie znaleziono. Raniony pobiegł w pogoń za mordercą, ale go nie doścignął i z upływem krwi padł na ziemię. W dwa dni skonał. Ripamonti należał do gorliwych austrophilów z 1833. Ripamonti nie poznał swego zabójcy.«

Neapol 19 marca. Król ciągle jest chory; onegdaj nikogo nie przyjmował, ani xiążąt, ani ulubieńca swego ojca D. Francesco di Paola. Wiadomości, które podajemy, nadeszły z saméj Caserty. Mówiono, że jeszcze onegdaj król prezydował w Radzie stanu, ale trudno temu wierzyć.

— Donieśliśmy już czytelnikom, iż arcy-biskup neapolitański, kardynał Riario-Sforza, ogłosił list

pasterski nakazujący modły publiczne na intencję zdrowia królewskiego. Otóż teraz się dowiadujemy, iż z formy tego listu ministrowie nie są zadowoleni, czego innego bowiem, a przynajmniéj w odmiennéj treści od arcybiskupa żądali.

— Mówiono, iż król był w Neapolu, lecz wieść ta najmniejszéj nie ma zasady.

Powszechne milczenie jest na rozkazie dziennym, lecz ponieważ dziś jest uroczystość ś. Józefa, patrona dzieci, więc w mieście radość wielka.

(Indépendance Belge.)

POGADANKI
O DOMOWYCH SPRAWACH.

II.

Gdziekolwiek spojrzymy czy to na ogół wszystkich stanów, czy na jakibądź w szczególe, czy wreszcie na pojedynczą rodzinę, wszędzie spotykamy ciągłe i nieustanne walki z losem o utrzymanie życia, wszędzie tak słuszne i sprawiedliwe narzekania na ciężkie czasy, które stawszy się już jakby niezbędnym jakim żywiołem ku uleczeniu żywota, jak naprzykład powietrze do oddychania, są zarazem dotkliwie trapiącą plagą. Czy to bowiem najbiedniejszy wyrobnik z trudnością od głodu i chłodu zabezpieczający się, czy pan z panów, czy kupiec z rozgałęzionym kredytem, czy rzemieślnik lub wreszcie ktokolwiekbądź z jakiego tytułu i zatrudnienia, każdy na swem stanowisku zaledwie utrzymać się może, że już nie wspomnimy o licznych upadkach bez możności podźwignienia. I proste następstwo ubóstwa ogólnego, jako całości z wielu wspólnych bied złożonéj. I dla tego z trudnością z wysileniem prawie przychodzi zebrać jakikolwiek fundusz na jaką rzecz nieodzowną ku powszechnéj potrzebie, choćby naprzykład na odnowienie organów w kościele, który niegdyś możność jednego człowieka z łatwością dźwignęła.

Wykręcamy się jednak na pojedynkę od tych ciężkich czasów, już to prawiąc długo i szeroko o życiu duchowem, jako podstawie wszystkich wzniosłych i szlachetnych uczuć i czynów, już to zadając kłamstwo własnym i powszechnym narzekaniom, popisując się wystawnością i przepychem. Jest to durzenie samych siebie, do żadnych jeżeli nie do gorszych prowadzące rezultatów, bo jak z jednéj strony wiemy aż nadto, że duch i uczucia nie popierane bytem materjalnym, zwichną się, skarłowacieją, lub też co najczęściéj zamrą; tak też z drugiéj czujemy bardzo dobrze, że wszelki przepych bądź w meblach, powozach, liberji, folblutach, bądź w czemkolwiek nareszcie, nie olśnią nikogo, nie przekonają o zamożności, zwłaszcza kiedy tyle mamy przykładów, że dzisiejsze zabawy sprowadzają taniec do upadłego z lichwiarzami, wyrokami, komornikami, wexlami i t. p. na bal sproszonymi gośćmi, dopóki w ostatniéj parze nie spotkamy się z *Lesznem* lub żebraczym kijem.

Nie powstrzymuje nas nic, aby w chwili kiedy tak głośno i gorąco potępiamy zachód za jego roznamiętniony materjalizm, kiedy tak szczycimy się niejako odwrotnym pod tym względem stanowiskiem, nie wypowiedzieć słow jakie nam ciążą na sercu w tym razie. Nie obawiamy się zarzutów jakie ztąd spotkać nas mogą, bo najsilniéj jesteśmy przekonani, że dobry byt materjalny jest nieodłącznym warunkiem rozwinięcia wszelkiéj potęgi moralnéj. Bez niego bowiem i nauk dostatecznie krzewić i pielęgnować niepodobna; bo ta ciągła troska i walka z niedostatkiem wszystko zabija i nie pozwała na jakibądź duchowy rozwój. Zdarza się co prawda, że w pojedynczych indywiduach, bogactwa niszczą wszystko co piękne i wzniosłe, lecz nigdzie nie znajdziemy przykładu, aby bogactwo materjalne narodu, na niekorzyść mu wyjść miało. Przeciwnie, służy tylko do tem większego rozwoju jego potęg moralnych i pod każdym względem pomyślność zapewnia.

Zbytecznem by tu było rozwodzenie się nad tym pewnikiem, który w zupełności pojmujemy; zbyteczniejszem jeszcze dowodzenie, że niczego nam tak bardzo nie brakuje jak materjalnych bogactw, które zwłaszcza w takiéj zależności nas trzymają, nawet pod względem rozwinięcia rolnictwa, aby to odpowiadało czasowi i okolicznościom, i zrównało zachodniemu. Dziwna to rzecz bowiem, że kiedy uważamy swój kraj za jedynie rolniczy, jakoś rolnictwo najniżéj podobno u nas stoi i pomimo wysileń się, dźwignąć nie może, a to jedynie dla braku pieniędzy. Pojmujemy to nasze położenie, radzibyśmy usunąć te ciężkie czasy i krzątamy się koło tego niby, lecz mimo utyskiwań i narzekań, czy robiemy cokolwiek aby się ich pozbyć? Czyż chcemy nawet zastanowić się nad ich przyczyną, by znaleźć środki, lub też przyjąć gotowe, jakie dzięki Bogu w licznych przykładach zacni obywatele nam wskazują? Bynajmniéj.

Każdy w swym zawodzie gorliwie się krząta i po cegiełce na wzniesienie gmachu pomyślności krajowéj wznosi.

Lecz patrzmy cóż większość robi? Oto kiedy konieczna potrzeba dźwignięcia gospodarstwa, by ono odpowiadało dzisiejszym okolicznościom na gwałt o nakład woła, gdy nawet ograniczać się trzeba w niezbędnych wydatkach, aby sumiennie ze wszystkich wywiązać się obowiązków; to byle tylko majowe zaświeciło słońce, rzucamy piękne nasze niwy, i jak błędni rycerze tułamy się po świecie. Nie mielibyśmy nic przeciw tym peregrynacjom bez celu (wyłączając zawsze potrzebne i konieczne, jak w celu oświaty lub rzeczywistego poratowania zdrowia przedsiębrane), gdyby to wywożone te miljony każdorocznie z kraju już samym tylko wojażerom, jak np. spleenowatym Anglikom, uszczerbku nie robiły. Ale kiedy przeciążeni obowiązkami względem siebie i drugich, zapominamy o nich zostawiając uporządkowanie wszelkich interessów, działaniu troskliwéj Opatrzności i ostatni grosz na manję podróżowania obracamy; to już nie do wytłumaczenia, nie do usprawiedliwienia. A jeśli co się zdarza, jedynym celem podróży jest przykład pana Piotra, a pan Paweł nie chcąc mu w niczem ustąpić musi być także w Paryżu lub Rzymie i z pomocą usłużnych lichwiarzy, nie bacząc co z tego będzie, dokaże swego i za granicę wyjeżdża, to już jest więcéj jak do nieusprawiedliwienia, to bez sądu zasługuje na potępienie. Wiele jednak liczymy podobnych przypadków, bo już to tak słaba nasza natura że jeżeli odpychamy z uporem wszelkie dobre przykłady i zachęty, długo im nie dowierzając, to zawsze byle głupstwo a trącące przytem jaką oryginalnością, od razu potrafi nas zjednać w stronników i naśladowców. Manja ta wycieczek za granicę ustać koniecznie musi jeżeli chcemy wybrnąć z tych nieustannych tarapatów i swobodniéj odetchnąć. A gdyby i nie to nawet, to i samo zastanowienie się nad korzyściami jakie z podróży osiągamy. Prawda że po europejskich hotelach kelnerzy ślicznie się kłaniają i nie szczędzą tytułów, a choć nie wiemy co myślą bo i cóż nam do tego, to jednak zawsze to łechce próżność; prawda że kupcy biorąc grube pieniądze za wybrakowane fatałaszki, robią to z całym wdziękiem ugrzecznienia; prawda żeśmy podróżowali byli po wszystkich stolicach, doświadczyli skuteczności różnych wód mineralnych, mamy więc gotowy zapas do prowadzenia na lat kilka rozmowy, a ztąd możność utrzymania głosu, bając smalone duby o Watykanie, Tuilerjach i różnych osobliwościach; wszystko to prawda i wiele jeszcze podobnych prawd naliczyć by można;—ale i to nie bajka że wiele, bardzo wiele trzeba znieść upokorzeń za granicą, słysząc w żywe oczy surowe sądy o nas tych cudzoziemców, którzy nie mają ani zamiaru ani potrzeby coś z nas wydrwić lub zarobić. A nie dziwmy się temu, bo upokorzenia, jakich nie raz za granicą doświadczamy, są tylko prostym wynikiem zasobów moralnych, w jakie na podróż się zaopatrujemy i jakiemi na obczyźnie świecimy. A choć nie przyznajemy nigdy im słuszności i surowo się na nie oburzamy, to jednak z powrotem pod własną strzechę, nabieramy toniku i zagranicznym mierząc łokciem, wszystko u siebie znajdujemy złem, dzikiem, głupiem, odgrywając rolę, a racżéj przedrzeźniając jakie tam najdziwaczniejsze obce typy.

Za tą plagą dotykającą ludzi po większéj części niezależnych i możniejszych, wszystkim innym które ciągle ciężkie przedłużają czasy, możemy się przypatrzyć u siebie. Przejdźmy się tylko po Warszawie, zajrzyjmy do miejsc publicznych a spotkamy się tu nie z jednem złem godnem usunięcia. Widzimy tu bowiem przybyłych za interesami wieśniaków, których położenie wyciągnięte do wszelkiéj możliwości, gdyż i Towarzystwo kredytowe za zaległą ratę przez pisma publiczne ogłosiło sprzedaż lub dzierżawę rodzinnego zagona, i inni wierzyciele grożą wyrokami i zaległa płaca ludziom roboczym nie cierpi zwłoki, i drobne z pobliskiego miasteczka kwity także na karku, i konieczna potrzeba kupienia inwentarzy lub narzędzi, jeżeli gospodarstwo ma iść swym trybem, i tyle innych tym podobnych obowiązków natychmiastowego wymagają załatwienia; a tu tymczasem za sprzedaną wełnę lub okowitę, na którą ziemniaki dopiero się sadzą, a choćby i zboże jeszcze na polu, zabawić się trochę nie zawadzi. Wszystko to pójdzie jakoś, nie wywłaszczyć tak łatwo ze wsi, bo każdy ma możność bronienia się sądownie, choćby dla zyskania na czasie, a kiedy grosz w kieszeni, to trzebaby choć na chwilę odetchnąć i poprobować wszystkich przysmaków. To też się szuka i zupy z gniazd jaskółczych i trufli perygordzkich i pasztetów strasburgskich i żab i ślimaków, i różnych a różnych dziwów z różnych końców świata, które chociaż z przymusem się łyka, ale zawsze chwali aby nie uchodzić za profana i zapomnieć choć raz o tym barszczu i zrazach, o zwykłym porządku dziennym. A człowiek przytem nie do lasu, lecz do towarzystwa stworzony, trzeba żyć z ludźmi, jednych uraczyć, drugim zaimponować; więc też przy spotkaniu nie żałuje, lecz serdecznie... zahula; a że to ciężkie czasy, więc niech je tam..... Na te ciężkie czasy, ot jeszcze butelkę szampana!

Zastanowienia to jest godnem, że kiedy my tak się chwalimy, iż u nas życie domowe w całem należnem mu poszanowaniu dotąd się przechowuje, kiedy wyrażamy się nieraz prawie z pogardą o rozwinięciu go w miejscach publicznych przez francuzów, kiedy szydzimy z politykowania po knajpach niemców, kiedy jeszcze przytoczymy i to, że nasze podobnego rodzaju zakłady, nie wyrównają ani pierwszym ani drugim; nasze handle pokarmów i napojów stają się w wielkiéj części przyczyną powszechnego ubóstwa. Francuzi żyją więcéj po za domem, to prawda, w dnie uroczyste z całemi rodzinami nawet jadają w gargotach, uroczystości familijne jak wesela i t. p. odbywają się u nich po większéj części w publicznych gospodach, a nawet dygnitarze wydając obiady takowe wprost zamawiają w traktjerni, lecz też rzadki u nich wypadek, aby ktoś przez uczęszczanie do podobnych miejsc miał na tem co tracić. I owszem, robią to z prostego wyrachowania oszczędności, obywając się bez ciągłych zbytecznych służących i innych w prowadzeniu na odpowiednią skalę domu wydatków. Poważne zaś Niemcy, zajmując się dzień cały sumiennie obowiązkami, i potrzebując koniecznie towarzystwa dla dokładnego wygadania się, co już u nich w naturze schodzą się regularnie do pewnéj knajpy, i ze swego własnego kufla, na jednem i tem samem zawsze miejscu, wypijają raz naznaczoną wedle możności ilość piwa, rozmawiając z temi samemi co wczoraj osobami, o tym samym co wczoraj przedmiocie, choćby i pół roku traktować o nim przyszło. U nas zaś przeciwnie, mamy domy, urządzamy je zwykle nad stan i możność, przyjmujemy w nich gości; ale z tem wszystkiem rzadko jemy z apetytem u siebie. Bo choćbyśmy najpewniejsi byli, że w domu najulubieńsze dla nas sporządzono potrawy, nie umiemy jakoś odegnać się pokusie, by nie wpaść na śniadanko gdzie do handlu, niby dla zaostrzenia apetytu, kosztujące na osobę więcéj niż obiad w domu dla całéj rodziny. Wieczorem zaś po wypiciu jak za pańszczyznę w rodzinnem kółku herbaty i po zaleceniu oszczędności, śpieszymy gdzie do knajpy marnując czas, zdrowie i pieniądze. Gdybyśmy to robili z jakiejkolwiek potrzeby, ani nawet słowa przeciw temu, lecz kiedy nie mamy innéj pobudki, jak tylko chyba, aby nie brakło pijaków i nie pobankrutowali szynkarze a raczéj z zasmakowania tylko jedynie w knajpach, przynajmniéj nie moralizujmy, nie przyganiajmy drugim, nie przechwalajmy się z zamiłowania do nowego życia. Dla mieszkańców miast, dla ludzi między którymi najwięcéj liczymy intelligencji, miejsca publiczne stają się wielką przyczyną ciężkich czasów i nie możemy się dziwić, jeżeli tyle różnych rodzą nadużyć, gdyż każdy ratuje się jak tylko może, choćby ze stratą wstydu, z wszelkim możliwym cynizmem, szukając źródła dochodów, byle tylko pokryć nałogowe wydatki.

A dotknąwszy już raz miast, spojrzyjmy i na drugi obraz. Wejdźmy choćby do Saskiego ogrodu w konwencjonalnych godzinach spacerów, a zapomnimy od razu wszystkiego o całéj biedzie, o któréj tak dokładnie jesteśmy przekonani. Spojrzyjmy tylko na stroje rojących się tu naszych pięknych warszawianek, a osłupiejemy z podziwienia na ten rozlany popis przepychu. I uwierzymy chyba, że Warszawa niezawiera innéj ludności w swych murach, jak tylko bogatych bankierów i przemysłowców. Wszak to każda z tych pań świeci jedwabiami i kaszmirami, że już pominiemy inne kosztowne w ubiorach świecidełka; a

obliczmy to wszystko sumiennie, a wejdźmy w położenie domowe elegantek, to nie przerachujemy się bynajmniej jeżeli powiemy, że większa część z tych strojnych pań, nie już całą wieś jak się to nam nieraz słyszéć dało, lecz jakie dwuletnie dźwiga na sobie męża lub ojca dochody!

Wybaczcie piękne panie za tę zbytnią śmiałość w obliczaniu wartości waszych strojów i wglądanie w domowe stosunki. Czynimy to śmiało znając wszystkie wdzięki i cnoty, jakiemi natura was obdarzyła i wierzajcie, że wrodzona wasza piękność szwankuje na tych pożyczanych a nie smacznych często, aby się tylko zastosować do malowidła w żurnalu mód, ozdobach. Celujecie przytem posiadaniem w swem sercu całego skarbu przymiotów niewieścich; bo czułość, tkliwość, śpieszenie z pomocą gdzie tylko o niedostatku, gdzie o ulżeniu boleści zasłyszycie jest wam wrodzonem a tymczasem te zbytki w strojach, najniekorzystniéj o egoizmie waszym świadczyć mogą, choć wierzymy i radzibyśmy być przekonani że tak nie jest. Odzywamy się jeszcze do was panie, gdyż posiadacie ogromną potęgę do powstrzymywania każdego złego, jakkolwiek by ono zakorzenionem było. Wasz wpływ jedynie może utrzymać mężów domu, zabraniając im marnotrawstwa zdrowia i ciężko zapracowanugo grosza. Wasza tylko rządność może utrzymać ład domowy na właściwéj dochodom stopie. Lecz dajcie naprzód dobry przykład, zróbcie dla dobra powszechnego ofiarę, jeżeli tu o ofierze mowa być może, i zaniechajcie zbytku w ubiorach!

O! ten zbytek szeroko się rozgałęził między nami! Czy to w urządzeniu domu, czy w pozadomowych wydatkach, czy w ubiorach; zgoła gdzie tylko trzeba się pokazać, zbytkujemy we wszystkiem wydatkując nad stan i możność. Za dawnych czasów nie znano téj plagi. Mawiali ojcowie nasi „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“ i dla tego niechby ktokolwiek z nich nad swą możność chciał występować, spotkał się natychmiast z ostrem szyderstwem, przez wyrażenie „choruje na pana“ objawionem. Dziś zupełnie przeciwnie. Choroba na pana tak nas opętała, że pomimo najpewniejszych wiadomości co do grosika, ile każdy z naszych sąsiadów ma majątku, dochodów, a co najpowszechniejsza długów; takeśmy się rozchorowali, a raczéj tak się obawiamy szyderstwa z skromnego i cichego życia, że wszystko gotowi jesteśmy poświęcić dla jednorazowego błyśnięcia. Lubimy błyszczeć, świecić, byle fraszką, byle drobnostką, szczęśliwi, jeżeli choć lada wybrykiem potrafimy zaimponować naszym najlepszym znajomym. I jakąź odnosimy ztąd korzyść? Oto brnięcie w coraz większe kłopoty finansowe, nie przewidując nawet jak daleko tu zajść można i dobrowolne zaprzedawanie się w najstraszliwszą niewolę lichwiarzy. Wrodzona nam uczciwość, każe pogardzać temi wyrosłemi w naszem ciele wrzodami, nie taimy tego, publicznie to wszędzie objawiamy; lecz tak jesteśmy słabi, tak przywykli do życia nad stan, że pomimo téj słusznéj pogardy dla ludzi podobnego rzemiosła, unizamy się przed nimi dla chwilowego tylko błyśnięcia i zaimponowania najlepszym znajomym i przyjaciołom. Woli tylko, cokolwiek woli, a po zastanowieniu się nad rzeczywistem naszem położeniem, usuniemy to złe jakie nas dotkliwie trapi. Nie damy nadal wyrastać tym potworom z naszych soków i zaprzestaniemy tak głośno uskarżać się na lichwiarzy, którzy jeżeli prawdę powiedzieć nie nas, ale my ich szukamy i najdobrowolniéj raz się sprzedawszy, a nie chcąc porzucić nałogów, nie wiemy już sposobu do wydostania się z téj niewoli.

Widoczne te dotykalne niemal przyczyny ciężkich czasów, jakiemi są zbytki wszelkiego rodzaju przy epidemicznéj chorobie na pana, nie są przecież głównemi i usunięcie ich jakkolwiek może chwilowo przynieść ulgę, nie uleczy jednakże całkowicie nie wykorzeni złego ze szczętem. Lada okoliczność, chwilowe zapomnienie się i wystąpienie z granic oszczędności, pociąga za sobą upadek równowagi w finansach, a ten poparty w dodatku lichwiarską pożyczką, sprowadza te ciężkie tarapaty z jakich wybrnąć tak trudno. Niepodobieństwem też aby człowiek miał się zaskorupiać w oszczędności i stojąc zawsze na straży codziennych wydatków, ograniczał do niezbędnych tylko potrzeb, żałując sobie najmniejszéj przyjemności, a tem bardziéj nie podzielając jéj z drugiemi. Za smutno byłoby w takim razie na świecie. Zabawy i wszelkiego rodzaju uprzyjemnianie życia potrzebne nam tak dobrze jak chleb powszedni, a unikanie ich dla prostéj oszczędności, która w brudne skąpstwo tak łatwo się przeradza, jest również złem jak marnotrawstwo. Trzeba tylko umieć godzić rzeczy aby zachować między niemi równowagę i nie wpadać w ostateczności. Téj to równowagi bardzo nam podobno brakuje a nawet zdaje się jakbyśmy nie umieli czterech działań arytmetycznych, gdyż zupełnie nie umiemy rachować. Nie przewidujemy nigdy następstw i zostawiając jutro na łasce bożéj kontenci jeśli dziś możemy wedle woli błysnąć. Iz téj to po większéj części nieoględności z tego nieobliczenia się nigdy z własnemi siłami, kiedy obieramy dla siebie jaki zawód, kiedy rzucamy się w jakie przedsięwzięcie, po większéj części z fałszywym pozostajemy stanowisku.

Jak rzadko bowiem się zdarza, aby rodzice zostawiając synowi wioskę w dziedzictwie, usposobili go dokładnie do tego zawodu. Pewnikiem prawie długo się u nas utrzymywało, że kto ma majątek temu nauka niepotrzebna. I za całe usposobienie do tego znakomitego stanu obywatela, do tych wielkich obowiązków jakie stanowisko społeczne wkłada, kształcił się pyszny wyrostek zaczynając od tego że szkół nie ukończył— a następnie zajmował się konikami, fuzyjką, hulatyką, i wszystkiem nareszcie, byle tylko nie myślą jak w danym razie postępować, jak urządzić gospodarstwo, jak je prowadzić, by odpowiadało warunkom czasu i okoliczności; ale bo co mu też tam do tych okoliczności, kiedy wiedział, że jest wieś dziedziczna i basta! Żeby choć chciał zajrzéć do xięgi hypotecznéj i przekonać w jakiéj cząstce jest tu dziedzicem, gdzie tam,— dość że wiedział iż wieś warta dwa kroć, a kto ma tyle to już pan. A broń Boże poznajomić się z agronomją teoretycznie, o tem i mowy być nie może, to szykana—gospodarstwo z xiążek.

Wiele by tu jeszcze można powiedzieć o tym moralnym zasobie, z jakim nowy dziedzic rozpoczynał swój zawód, ograniczamy się na tem tylko, dodając że siły materjalne prawie zawsze nie w lepszym znajdowały się stanie, a jeżeli i znalazł się jaki grosik zaoszczędzony zabiegami rodziców, to ten prawie zawsze na wszystko inne, oprócz wkładu w gospodarstwo aby to dźwignięte zapewniało dostateczny dochód użyty bywał I czyż w takim razie możemy się dziwić tym dotkliwym a ciągłym ciężkim czasom? *(d. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Sprawozdawca tygodniowy w *Gazecie Warszawskiéj* ubolewa nad tém, że u nas nie udają się rauty, że im brak życia, że się nie rozwesela żadna ożywiająca rozmowa, a celuje tylko sztywność i nuda. W tém kładziemy veto szanownemu sprawozdawcy, i możemy zapewnić, że rauty takie udają się jak najwyborniéj—a kilka wyjątków właśnie które sprawozdawca za całość uważa, téj wcale stanowić nie mogą.

Gazeta Codzienna umieściła dokończenie „Wycieczki Zoila“ i dalszy ciąg „Uwag nad dziejami dawniejszych i nowszych dziejopisów i kronikarzy polskich w epoce Jagielońskiéj.“

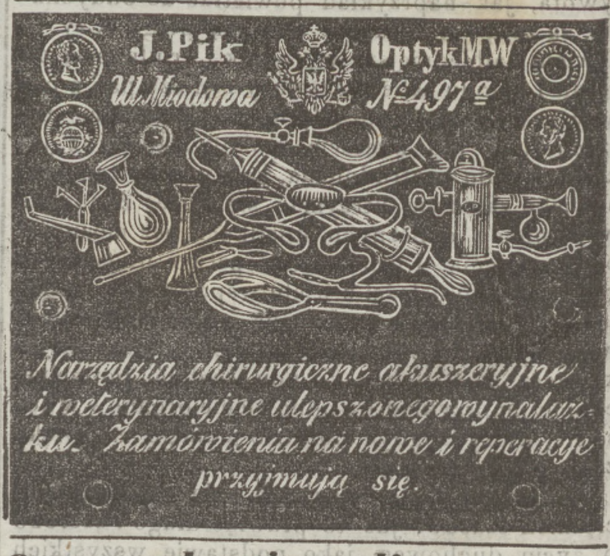
Kurjer ogłasza prenumeratę na mającą wyjść z druku przyswojoną naszemu językowi powieść pani Julji Burow, p. t.: „Lekarz w małém miasteczku,“ prenumerować można w xięgarni pp. Gebethnera, Wendy i innych znaczniejszych, oraz w redakcji Kurjera Warszawskiego. Prenumerata kosztuje rs. 1.

DONIESIENIA.

Komitet budowy mostu stałego na Wiśle pod Warszawą.— Podaje do wiadomości publicznéj, iż na dniu 23 marca (4 kwietnia) r. b., o godzinie 12éj w południe, w sali licytacyjnéj rządu gubernialnego Warszawskiego przy ulicy Miodowéj, odbędzie się licytacja wprzód przez deklaracje opieczętowane, a następnie głośna pomiędzy deklarantami, na dostawę potrzebnego w roku bieżącym do budowy mostu stałego na Wiśle materjału kamiennego, jak następuje: 1) kamienia polowego granitowego nieobrobionego sażeni kubicznych 453, obrobionego w kostkę sażeni kubicznych 54. i potłuczonego na szaber sażeni kubicznych 130; 2) na dostawę 360 sztuk kamieni z granitu polowego, na grubo obrobionych, każda sztuka od 20 do 40 stóp kubicznych objętości. Ceny od których zacznie się licytacja in minus, z dostawą na Pragę, na miejsce robót są: ad 1m za kamień polowy nieobrobiony po rs. 40 za sażeń, za obrobiony w kostkę po rs. 75 za sażeń, za sażeń szabru od rs. 32 do 40; ad 2m za granit polowy na grubo obrobiony za jednę stopę kubiczną od kop. 80 do rs. 1 kop. 20. Każdy ubiegający się o te dostawy, do złożyć się mającyeh na każdą oddzielnie dostawę deklaracij, załączyć winien świadectwo kasy gubernialnéj lub banku na złożone vadjum, które wynosić powinno: na dostawę ad 1m rs. 2500, na dostawę ad 2m rs. 800, i które utrzymującemu się przy dostawie na kaucję zatrzymanem zostanie. Do licytacji przypuszczone będą osoby. które złożą świadectwa udowadniające ich kwalifikację i zamożność do tego rodzaju entrepryz. Deklaracje powinny być napisane i podpisane podług wzoru niżéj zamieszczonego i złożone przed godziną 12tą w południe, podane zaś późniéj, lub obejmujące odmienne od postanowionych warunki i zastrzeżenia, albo nieopatrzone kwitem na vadjum, nieważnemi będą. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy świąt, w kancelarji komitetu, od godziny 9éj z rana, do 3éj po południu.

Wzór do deklaracji.— Niżéj podpisany mając chęć podjęcia się dostawy (takiego to kamienia, w takiéj i takiéj ilości) podług ogłoszenia z dnia N. N. w pismach publicznych zamieszczonego, od sumy rs. N. N. za praetium do licytacji podanéj, odstępuję procent (wypisać wysokość procentu literami). poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach do licytacji podanym, które miałem sobie okazane, one odczytałem i zrozumiałem. Zaświadczenie kasowe na złożone vadjum w sumie rs N. N. dołączam, i to w razie nieutrzymania się przy licytacji głośnéj, sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie (wypisać miejsce zamieszkania). Podpisać wyraźnie imie i nazwisko. — Warszawa dnia 10 (22) marca 1859 roku.— Prezes komitetu, tajny radzca, *Łaszczyński.*— Za naczelnika kancelarji, *Swiętochowski.*

(Ner 93.—2)



O oszczędzeniu paliwa, szczególnie przy wyższych zakładach przemysłowych.

W przejeździe przez Warszawę, zamierzając zabawić tu kilka tygodni, ośmielam się zwrócić uwagę pp. przemysłowców, fabrykantów i właścicieli dóbr ziemskich na osiągnięte przezemnie rezultaty dotyczące zaprowadzonych oszczędności w paliwie.

Od lat 7 już zajmuje się wyłącznie zakładaniem ognisk, na co uzyskałem kilka patentów, jakoż we wszystkich prawie państwach niemieckich i w każdéj gałęzi przemysłu po kilkaset najrozmaitszych założyłem ognisk oszczędnych, co uznanem zostało przez najbardziéj wzięte firmy w pismach rolniczych i technicznych. Podejmuję się pod odpowiedzialnością zaprowadzić oszczędność paliwa dwudziestu procent na zakładach najlepiéj urządzonych, zaś od dwudziestu do pięcdziesięciu procent na urządzonych mniéj umiejętnie, a przemianę urządzenia kotła parowego, tam gdzie nie potrzeba innych dodać materjałów nad zwykle używane obowiązuję się, wykończyć w dniach od 2ch do 5ciu. Innych wiadomości w téj mierze udzielam ustnie lub listownie, nadmieniając już tylko, że w wydarzających się zbyt często wypadkach dymienia się różnych mniejszych ognisk, niedogodność tę usuwam na zawsze bez żadnych oddzielnych przyrządów—a nawet gotów jestem o ile czas mój pozwoli pomocy mojéj udzielić bezpłatnie, lub też cierpiącym podobną niedogodność, potrzebną podać informację.

J. SCHWAB
architekt z Drezna,
mieszkam czasowo w Warszawie w hotelu Europejskim.

(Ner 91.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cielecki Alexander ob. z Łępińska nr 625.— Gosławski Emil doktór z Radomia nr 625 — Gutkowski Felix ob. z Wólki Smoczyńskiéj nr 585.— Mikorski Napoleon ob z Dobrosławia nr 634.—Rusocki Konstanty ob. z Przasnysza nr 625.— Kwiatkowski Józef ob. z Drezna nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Karnkowski Adolf ob. do Leszna.— Łempicki Felix ob. do Nowéj Wsi.— Roniker Adam oby. do Korytnicy.—Walewski Piotr ob. do Parzymiech. — Gambogi Gaspar artysta śpiewu do Włoch. — Rosen Mathias bankier do Drezna.—Vychetti Ludwika artystka śpiewu do Włoch.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Szlachectwo duszy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 19 (31) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*